



G. Bizet: Carmen

aud 95.497



Audiophile Audition March 23, 2008 (Gary Lemco - 2008.03.23)

Recorded in Berlin, 3-29 September 1951, this Carmen that selects from all four acts (sung in German in the translation by Julius Hopp) benefits from the strong directorial presence of Ferenc Fricsay (1914-1963), the Hungarian conductor of many parts, whose familiarity with Mozart and Bartok permitted him to achieve lightness and drama in his Teutonic rendering of Bizet's timeless sojourn into destructive passions. For his Carmen, Fricsay chose Margaret Klose (1902-1968), a Wagnerian helden-mezzo with a darkly lyrical timbre to her voice. His Don Jose is the thirty-six-year old Rudolf Schock, known more for his operetta characterizations than for his straight dramatic roles. Given the guttural quality of their German, it comes as a swarthy, aerial surprise the lightness in Carmen's seguidilla and duet with a lithe flute obbligato.

Fricsay opens with a quickly brisk Prelude, faster than Bizet's marking. Moving the trumpets and side drums gradually closer during Carmen's duet with Don Jose, Fricsay increases the tension between love and duty. The fate motif thuds out prior to tenor Schock's lovely rendering of the Flower Aria. The purely orchestral entr'actes float like ballet music, as we who know Fricsay's Tchaikovsky well appreciate. The trio among Carmen, Frasquita, and Mercedes, their gypsy song, has the harp and flutes in zither-like syncopation, a miracle of frenzied, eddying sound that explodes with sensuality. A Mendelssohnian ether suffuses the Terzetto from Act III, the light soprano of Elfriede Troetschel (1913-1958) of the Berlin State Opera ascendant. Micaela's aria among the smugglers brings strong resonance to her recitative; then, the French horn and string announce her piercing cantilena of stunning clarity.

Act IV begins with a visceral Farandole (from L'Arlesienne), the typical Fricsay intensities forefront in the flute, tambourine, and sliding strings, rivaling Beecham at every note. The Chorus follows in the Pastorale, a graduated Andantino of singularly (Venetian) beauty. The Danse bohémienne--again from L'Arlesienne--has the harp, winds, triangle, pizzicato strings, and trumpets in poignant, whirling harmony, a marvelous blend for 1951 sonics. The last scene hearkens to both the Prelude and the Fate motif, Carmen and Don Jose in fatal, tympany-accompanied admissions rife with figures from Tristan. The bullfight calls behind Schock's desperate passion underlines his confrontation with Don Jose's personal Minotaur. Originally meant only for local transmission to the Berlin sector of a divided Germany, this fine series of excerpts transcends its "political" intentions with a performance of enduring, aesthetic understanding. Heartily recommended.

Diapason Mars 2008 (Christian Merlin - 2008.03.01)

la magazine de la musique classique
diapason

Quitte à avoir des extraits de Carmen en allemand par Fricstay, on aurait préféré voir réédités ceux de 1959 avec l'ébouriffante Oralia Dominguez. Cette sélection de 1951 permet de goûter les qualités théâtrales de Fricstay, mais Margarete Klose, tragédienne gluckiste et wagnérienne, est beaucoup trop grande dame (elle n'est convaincante que dans l'air des cartes), le tout étant plus un document sur « comment on chantait Carmen en Allemagne il y a soixante ans ».

Les Symphonies nos 44 et 98 de Haydn figuraient déjà dans la discographie officielle de Fricstay chez DG, avec le RIAS : considérant que l'orchestre de la Radio de Cologne est moins bon, et que Fricstay m'a toujours paru meilleur mozartien que haydnien, ce volume n'est pas prioritaire. Il n'empêche que le finale de la Symphonie « Tragique » ne manque pas d'allure...

Fono Forum 04/2008 (Ekkehard Pluta - 2008.04.01)

FONO FORUM

Die Neu- und Wiederveröffentlichungen historischer Operaufnahmen beschränken sich längst nicht mehr auf das kanonisierte Repertoire, einige Firmen machen auch vor der Oper des 20. Jahrhunderts nicht Halt. Studio-Klassiker stehen neben Live-Mitschnitten, die früher den „Piraten“ vorbehalten waren.

Für den RIAS hat Ferenc Fricstay eine Reihe von Operaufnahmen produziert, die durch einen schlanken, federnden, damals überaus modern wirkenden Orchesterklang wie durch ihre rundfunkgerechte Interpretation beeindrucken. Statt großer Oper erlebt man musikalische Kammerspiele. Bei Audite sind jetzt der komplette „Rigoletto“ und eine 70-minütige Kurzfassung der „Carmen“ aufgelegt worden. Trotz der störenden deutschen Sprache können sie als exemplarisch gelten. Wo erlebt man heute noch so viel deklamatorische Deutlichkeit, wo solche Intimität in den Zwiegesängen wie hier bei Rudolf Schock, mal mit Margarete Klose und Rita Streich, aber auch bei dem großen deutschen „Italiener“ Josef Metternich.

klassik.com Dezember 2007 (Benjamin Künzel - 2007.12.18)

klassik.com

Fricsays erste ‚Carmen‘

Full review text restrained for
copyright reasons.

Muzyka21 czerwiec 2008 (Adam Czopek - 2008.06.01)

Mimo, że obie opery są dość od siebie odległe stylistycznie, to jednak ze względu na czas nagrania i firmujących go artystów, szczególnie Ferenc Fricstay'a, postanowiłem je połączyć w jednej recenzji. Ten znakomity węgierski kapelmistrz znany ze swoich muzycznych kreacji był w latach 1948-1954 dyrektorem w Deutsche Oper w Berlinie i dyrygentem orkiestry symfonicznej RIAS, z tego właśnie okresu pochodzą prezentowane nagrania. Można co prawda nieco grymasiać, bo prezentowana na płytach estetyka wykonawcza dawno już się przeżyła, ale nie można w kilka miejscach nie dać się ponieść magii śpiewu i urodzie prezentowanych głosów. Na pierwszy plan wysuwa się świetnie brzmiący głos Rita Streich. Pomaga jej stworzyć obraz słodkiego, niewinnego dziewczęcia jakim z pewnością jest w tym nagraniu Gilda z Rigoletta. Ta kreacja ujmuje naturalnością, liryzmem, ciepłem oraz swobodą poruszania się po

najwyższych rejestrach skali.

Podobnie ma się rzecz z obdarzoną ciemnym mezzosopranem Margarete Klose, która może mniej przekonuje jako Magdalena, ale już w partii Carmen nie można jej odmówić świadomego kreowania wyzywającej pewnej siebie Cyganki, która nade wszystko ceni wolność. Również Rudolf Schock, który przed laty przeskoczył z operetki do opery ujmuje wokalną swobodą i pełnym blasku głosem tyle tylko, że na śpiewie się kończy. Trudno się w jego kreacji doszukać psychologicznej prawdy nieszczęśliwego Don Joségo, znacznie mu bliżej do fircykowatego Księcia z Rigoletta. Przydałoby się też mniej siłowe śpiewanie górnych dźwięków.

Niestety, na tym kończą się wokalne plusy! Josef Metternich też nie do końca wciąga słuchacza w świat własnych przeżyć: bólu, rozpacz, cierpienia i wreszcie obsesyjnego pragnienia zemsty. Całej interpretacji przydałoby się nieco więcej subtelności, a w kilku momentach mniej forsowania głosu do granicy krzyku. Na dodatek cały tak zwany drugi plan też nie zachwyca. Matowe, bez większego blasku, głosy, zbyt ciężkie, pozbawione subtelności prowadzenie frazy to najczęstsze grzechy w obu nagraniach. Na dodatek z Carmen usunięto popularne kuplety torreadora. Sporo skrótów mamy też w nagraniu Rigoletta.

Nad tym wszystkim panuje niepodzielnie węgierski dyrygent Ferenc Fricsay, który prowadzi wstęp do Rigoletta tak jakby z góry zapowiadał nadchodzącą tragedię. Muzyka pod jego batutą urzekła szlachetną Verdiowską frazą. Dyrygent prowadził całość pewną ręką, z dużą wyobraźnią i wrażliwością. Potrafił też nadać muzyce właściwą dynamikę i puls pozwalający na konsekwentne narastanie dramatu. W Carmen możemy dodatkowo podziwiać pięknie wyeksponowany temperament, dynamikę i hiszpański koloryt muzyki. Dyrygent zwraca też uwagę, by brzmienie orkiestry nie przykrywało głosów solistów.

Oba nagrania, mające wartość archiwalną, są śpiewane w niemieckiej wersji językowej.

Ópera Actual OA 108 (marzo de 2008) (Joan Vilà - 2008.03.01)

Hoy en día una Carmen que no sea interpretada en francés parece una herejía. No hace tantos años, sin embargo, la versión italiana campaba a sus anchas y al igual que esta selección en alemán, eran aceptadas como moneda de curso legal. Esta versión grabada por la RIAS de Berlín en 1951 es una muestra de cómo se representaba la obra en el área centroeuropea por aquellos años. La Carmen de Margarete Klose es ante todo dramática, poco dada a refinamientos y muy directa. En un momento ya muy avanzado de su carrera, la mezzo acusa un cierto desgaste en el centro, pero todavía impresiona con sus poderosos medios. Rudolf Schock, llamado el Rey de la opereta, demuestra que era un buen cantante de oficio, pues su interpretación de los fragmentos de Don José no desmerece en nada de la de sus contemporáneos. La Micaëla de Elfriede Trötschel es menos interesante. La voz es un tanto ligera para la parte y sus medios algo limitados, a pesar de que resuelve con corrección sus intervenciones. Curiosamente la selección no contiene la parte de personaje de Escamillo. Frasquito y Mercedes son Maria Reith y Pia Coursavé respectivamente, correctas en la Chanson bohème y el terceto de las cartas. Interesantísima la lectura que Ferenc Fricsay realiza de las páginas escogidas de esta selección, por sus tempi justos pero muy teatrales al frente de la RIAS-Symphonie-Orchester y del RIAS-Kammerchor.

Pforzheimer Zeitung 22. Dezember 2007 (Thomas Weiss - 2007.12.22)

Einen interessanten Querschnitt von Bizets „Carmen“ hat Ferenc Fricsay 1951 mit dem Rundfunksinfonieorchester Berlin eingespielt, der in guter Monoqualität nun auf CD (Audite CD 95497) vorliegt. Schlank, federnd, abseits teutonischer Schwere oder falsch verstandener Italianita leitet Fricsay seine engagierten Musiker. Für den auf deutsch gesungenen Querschnitt hat der ungarische Dirigent den etwas zu gewichtig klingenden, dunklen Mezzosopran der Margarete Klose für Carmen ausgesucht, während Rudolf Schock sich stimmlich in bester Verfassung präsentiert und einen glaubwürdigen Don José singt.

Scherzo Febrero de 2008, Num. 227 (Enrique Pérez Adrián - 2008.02.01)



Cuatro nuevos álbumes Audite (distribuidor: Diverdi) dedicados a Fricsay y Böhm. El director húngaro está representado por Haydn y Bizet. Del primero, las Sinfonías n°s 44 y 98 con la Sinfónica de la Radio de Colonia en grabaciones de 1952 y 1953 (Audite 95.584), obras que grabaría posteriormente con su Sinfónica de la Radio de Berlín para DG y con las que no hay diferencias sustanciales con éstas, tales son la precisión, claridad de texturas, impulso, intensidad y convicción musical que se ponen en juego. Por lo demás, el equilibrio entre romanticismo y clasicismo es notable, el tamaño de la orquesta es quizá demasiado amplio, como se acostumbraba en esos años al tocar sinfonías de Haydn y Mozart, algo que no supone ningún inconveniente dadas la claridad y transparencia conseguidas. Por tanto, dos excelentes versiones, convincentes y un punto serias de más, pero con el rigor y análisis minucioso propio de todas las recreaciones de este gran director. El siguiente álbum es más curioso por lo insólito, unos fragmentos de Carmen grabados en 1951 por la Radio de Berlín (Audite 95.497), cantados en alemán, práctica común en esos años en los que las óperas y oratorios se cantaban en ese idioma en todos los teatros y en las retransmisiones radiofónicas centroeuropeas (ahora nos suena a disparate absoluto. ¿Se imaginan la Habanera de Carmen comenzando así: "Ja, die Liebe hat bunte Flügel" en vez del consabido "L'amour est un oiseau rebelle"?). Fricsay consigue de la orquesta el color, el detalle, la flexibilidad y la narración dramática propias de las mejores batutas. El equipo vocal cuenta con Margarete Klose en el papel protagonista, una voz wagneriana de alto calibre y timbre oscuro y dramático que encarna a una Carmen imponente, quizá más conectada con Fricka que con la cigarrera sevillana. Su oponente es el poderoso Rudolf Schock, con un vozarrón algo rudo pero con claridad absoluta en la pronunciación del texto. Excelente la Micaela de la joven Elfriede Trötschel. Acertadas las comprimarias (los fragmentos no incluyen la intervención de Escantillo).

En cuanto a Böhm. son dos Sinfonías de Bruckner las que el director de Graz interpreta al frente de la Sinfónica de la Radiodifusión bávara; una, la Séptima, en vivo en 1977, y la otra, la Octava, en estudio en 1971 (Audite 95.494 y 95.495). Nada nuevo en estas dos aproximaciones que no sepamos ya de otras veces que Böhm interpretó estas obras: ligereza de texturas y de tempi, fraseo, color y lirismo propios de los brucknerianos más afamados, echándose de menos también más refinamiento en la orquesta y más profundidad expresiva, como decíamos, en la línea de las versiones que el propio Böhm tiene de estas obras en otros sellos discográficos (EMI dentro de la serie Grandes Directores del siglo XX. DG y Andante). Estamos, en suma, ante otras recreaciones de las muchas de las posibles que permite esta música, aunque para el que suscribe éstas sean sólo un pálido reflejo de las de otros grandes brucknerianos, con Celibidache a la cabeza y siguiendo por Furtwängler, Horenstein, Schuricht, van Beinum y muchos otros. De todas formas, un Bruckner ligero y convencional, convincente a su modo, bien tocado y concebido, producto evidente de los modos y maneras de un sólido artesano antes que los de un verdadero artista inspirado, versiones que sin duda tendrán su público fervoroso al que no es necesario que nosotros hagamos ninguna recomendación.

Universitas September 2008, Nummer 747 (Adelbert Reif - 2008.09.04)

Der Dirigent Ferenc Fricsay ist heute eine Legende. Im europäischen Schicksalsjahr 1914 in Budapest geboren, gehörte Fricsay zu den letzten Musikerpersönlichkeiten, denen das Glück beschieden war, ihr Studium an der berühmten Budapester Franz-Liszt-Akademie zu einer Zeit zu absolvieren, als dort Béla Bartók (Klavier), Zoltán Kodály (Komposition) und Ernst von Dohnányi (Klavier) lehrten. Im Januar 1945 – für Ungarn war der Krieg bereits zuende – wurde ihm der Posten des Ersten Kapellmeisters an der Budapester Staatsoper übertragen. Im Sommer 1947 erfolgte sein internationaler Durchbruch, als er bei den Salzburger Festspielen für den an einem Gehirntumorerkrankten Otto Klemperer die Uraufführung von „Dantons Tod“ von Gottfried von Einem leitete. Herbert von Karajan hatte sich zuvor gegenüber dem Komponisten für den jungen Ungarn verbürgt. Auch in den beiden folgenden Jahren dirigierte Fricsay Uraufführungen in Salzburg: 1948 die szenische Uraufführung von Frank Martins „Der Zaubertrank“ und 1949 die Uraufführung von Carl Orffs „Antigone“.

Diese und viele weitere Erfolge Fricsays als Opern- und Konzertdirigent – so wirkte er 1947 auch als Gastdirigent an der Wiener Staatsoper – weckten die Begehrlichkeit der Kulturverantwortlichen in Westberlin. Dort sah man sich nach der vollzogenen politischen Spaltung der Stadt vor die Aufgabe gestellt, mit dem durchaus respektablen Opern- und Konzertangebot Ostberlins in Konkurrenz zu treten. Man hielt nach einem bereits „arrivierten Jüngerer“ Ausschau, der das Musikgeschehen im Westteil der Stadt wesentlich mitgestalten und ihm internationale Anziehungskraft verleihen sollte. Die Wahl fiel auf Ferenc Fricsay. So kam es dazu, dass ab 1948 das Musikleben Westberlins sowohl künstlerisch wie organisatorisch entscheidend von Fricsay verantwortet und geprägt wurde. Zweimal – von 1949 bis 1954 und dann wieder von 1959 bis zu seinem frühen Tod 1963 – war er Chefdirigent des RIAS-Symphonie-Orchesters beziehungsweise des 1956 in Radio-Symphonie-Orchester umbenannten Klangkörpers, den er zu internationalem Ruhm führte. Dass Fricsay von 1949 bis 1952 auch die Position des Generalmusikdirektors der Städtischen Oper Berlin inne hatte, gab seiner herausgehobenen Stellung noch ein besonderes Gewicht. Eine Vielzahl von Gastspielen des RIAS-Symphonie-Orchesters unter seiner Stabführung im In- und Ausland sowie Dirigate Fricsays bei zahllosen anderen renommierten Orchestern in nahezu allen wichtigen Musikzentren Europas und darüber hinaus festigten seinen exzellenten künstlerischen Ruf, einer der bedeutendsten Dirigenten am Beginn der zweiten Hälfte des 20. Jahrhunderts zu sein, endgültig. Nicht zuletzt garantierte ein bereits Ende 1948 von der Deutschen Grammophon Gesellschaft mit Fricsay abgeschlossener Exklusivvertrag dem Maestro die aufnahme- und herstellungstechnisch bestmögliche Qualität seiner Einspielungen und deren weltweite Verbreitung. Doch diese, ihren künstlerischen Höhepunkt wahrscheinlich noch gar nicht erreichte Karriere, fand ein jähes Ende: Seit Anfang 1959 zunehmend von schwerer Krankheit gezeichnet, starb Ferenc Fricsay im Alter von nur 48 Jahren 1963 in Basel.

Sein Repertoire war weitgespannt: Es reichte von Johann Sebastian Bach über Mozart, dessen Werk einen Schwerpunkt bildete, bis zu Bernd Alois Zimmermann. Von Anfang an setzte er auch die zu seiner Zeit im Konzertsaal eher vernachlässigte Musik Joseph Haydns und – gleich seinem frühen Mentor Klemperer – die des 20. Jahrhunderts aufs Programm: Béla Bartók, Zoltán Kodály, Sergej Prokofjew, Sergej Rachmaninow, Manuel de Falla, Jean Francaix, Frank Martin, Karl Amadeus Hartmann, Arthur Honegger, Paul Hindemith, Gottfried von Einem u.a. Trotz seines frühen Todes hat Fricsay seine Interpretationen von mehr als 200 klassischen Werken für die Nachwelt festgehalten. In den Jahren 1977 und 1978 gab die Deutsche Grammophon Gesellschaft eine Ferenc-Fricsay-Edition mit 40 Schallplatten heraus, die 94 Kompositionen enthielten. Und 2003, anlässlich von Fricsays 40. Todestag, legte die Deutsche Grammophon eine 9 CDs umfassende Fricsay-Box vor, die übrigens auch die Aufnahme seiner von ihm selbst gesprochenen Erinnerungen „Erzähltes Leben“ (mit musikalischen Beispielen) enthält.

Die neue, von Ludger Böckenhoff beim Label audite jetzt gestartete „Edition Ferenc Fricsay“ unterscheidet sich von allen ihr vorangegangenen Veröffentlichungen insofern, als es sich hier um Aufnahmen handelt, die bisher unverwertet in Rundfunk-Archiven schlummerten. So liegen denn auch dieser Edition ausnahmslos die Originalbänder zugrunde. In der Regel handelt es sich um die ursprünglichen Analogbänder, die eine auch nach heutigen Maßstäben erstaunlich hohe Qualität erreichen. Zudem legt

das bei audite äußerst sorgfältig vorgenommene Remastering alle Details der Interpretation frei. Schon die ersten fünf CDs der Fricstay-Edition werden die Herzen aller Freunde der klassischen Musik höher schlagen lassen. Allein das Aufgebot an hochkarätigen Solisten ist beeindruckend.

In der 1949 im Laufe von acht Produktionstagen eingespielten "Fledermaus" von Johann Strauss wirken als Gesangssolisten Peter Anders, Anny Schlemm, Hans Wocke, Anneliese Müller, Helmut Krebs, Herbert Brauer, Edwin Heyer, Rita Streich, Silvia Menz und Fritz Hoppe (als Gerichtsdienstler Frosch) mit, während Heinz Tietjen für die Dialogregie verantwortlich zeichnet. Im Fall von Verdis 1951 eingespielten „Rigoletto“ – entsprechend der damals vorherrschenden Praxis in deutscher Sprache – brillieren Rita Streich, Silvia Menz, Margarete Klose, Rudolf Schock, Ralf Peters, Josef Metternich, Fritz Hoppe, Otto Hüscher, Wilhelm Lang und Leopold Clam. Und bei der 1951 erfolgten Einspielung von Schlüsselszenen aus Bizets „Carmen“ sind es Margarete Klose, Rudolf Schock, Elfriede Trötschel, Maria Reith und Pia Coursave, die der Aufnahme ihr unverwechselbares Gepräge geben. Beteiligt an allen drei Aufnahmen sind der RIAS-Kammerchor und das RIAS-Symphonie-Orchester.

Zu den von Fricstay bevorzugten Instrumentalsolisten gehörten Yehudi Menuhin, Clara Haskil und seine beiden ungarischen Landsleute Anni Fischer und Géza Anda. Auf der CD mit Tschaikowskys Klavierkonzert Nr. 2 (aufgenommen 1951 im Berliner Titania-Palast) und Liszts Klavierkonzert Nr. 1 (aufgenommen 1952 in der Jesus-Christus-Kirche in Berlin-Dahlem) ist allerdings Shura Cherkassky, einer der eigenwilligsten Pianisten des 20. Jahrhunderts, der Solist. Er wird begleitet vom RIAS-Symphonie-Orchester. Der Solist wiederum von Schumanns Konzert für Klavier und Orchester (ebenfalls 1951 im Berliner Titania-Palast aufgenommen) ist Alfred Cortot. Auf der audite-CD ist diese Einspielung gekoppelt mit Schumanns Sinfonie Nr. 5 (aufgenommen 1957 im Konzertsaal der Hochschule für Musik, Berlin, anlässlich eines Festkonzerts zum zehnjährigen Bestehen des zu diesem Zeitpunkt bereits als Radio-Symphonie-Orchester Berlin firmierenden ehemaligen RIAS-Symphonie-Orchesters). Die CD dokumentiert auch die kurze Ansprache von Ferenc Fricstay am Schluss dieses Konzerts. Die bislang einzige CD der Edition, auf der Fricstay ein anderes Orchester als das des RIAS leitet, enthält zwei Haydn-Sinfonien: die Sinfonie Nr. 44 („Trauersinfonie“) und die Sinfonie Nr. 98, aufgenommen 1953 und 1952 mit dem Kölner Rundfunk-Sinfonie-Orchester. Auf den von audite versprochenen zügigen Fortgang der Fricstay-Edition darf man gespannt sein. Zu erwarten steht die Hebung vieler noch ungeahnter musikalischer Schätze. Um besonders Interessierte an diesem Abenteuer teilnehmen zu lassen, bietet audite auf seiner Homepage (www.audite.de) zu einzelnen Titeln ein pdf-Dokument mit einem „Producer's Comment“ von Ludger Böckenhoff, der unmittelbare Eindrücke – direkt aus dem Werden der Produktion – vermittelt.

www.classicstodayfrance.com Février 2008 (Christophe Huss - 2008.02.01)



Je n'avais jamais remarqué que Fricstay avait enregistré deux fois les extraits de Carmen en allemand et connaissais uniquement la version stéréo DG parue en 1959 avec Oralia Dominguez, Josef Simandi et Josef Metternich. Audite révèle (du moins à mes oreilles) la version de 1951, enregistrée à la Radio de Berlin (alors que celle de 1959 vient de l'Opéra de Bavière). Si je comprends bien, elle n'était pas destinée au disque et n'avait pas été publiée jusqu'ici. Ceci explique donc cela.

On connaît, à travers plusieurs enregistrements, la puissance de la direction de Fricstay à l'opéra, l'exemple le plus exceptionnel étant un Rigoletto (en allemand aussi) publié par Myto. Évidemment l'allemand est pour nous francophones un élément très exotique dans Carmen... Mis à part ce problème, il y en a un autre, plus qu'étonnant et disqualifiant : l'absence d'Escamillo!!! Outre le fait que sans Escamillo, José ne tuerait sans doute pas Carmen, il manque au moins un air majeur à une compilation, même d'extraits!

Dans l'enregistrement de 1951 (excellent), les voix sont plus présentes que dans la stéréo. Fricstay est meilleur en 1959, car il a augmenté la nervosité des tempos et, donc, la densité dramatique. Par contre, les extraits sont ici plus généreux, avec, par exemple, les entr'actes et les scènes, plutôt que les airs.

Côtés voix, pour Carmen, il n'y a pas photo: Oralia Dominguez en 1959 est admirable et juste, même en allemand, alors que Klose fait plus matrone teutonnes. Trötschel est plus ingénue que Stader, mais cette dernière est plus constante. Rudolf Schock est plus doux, d'une émission plus couverte en Don José que Josef Simandi, plus viril et clair.

Là encore, une parution pour le fan club Fricsay.

www.musicweb-international.com Februar 2008 (Göran Forsling - 2008.02.01)



This recording of excerpts from Carmen was made for broadcasting purposes by RIAS Berlin. The reasons for having it sung in German were threefold: it was common practice at the time to perform vocal music in the vernacular; as part of the 're-education' after the Nazi period it was important that culture could be understood easily and RIAS reached only people in Berlin and its surrounding area. It was never intended for commercial release. But also when Fricsay a few years later recorded a similar highlights disc for Deutsche Grammophon with other singers it was also sung in German. It was, during that period, the policy of the company, which was still mainly a Germany-oriented company. During a period of transition they used to set down two sets of recordings, one for the domestic market in German and one for an international market in the original language.

One might wonder why they didn't record the full opera when they spent so much effort on the production. Hearing the result it is even more to be deeply regretted, since this is from beginning to end a truly fascinating and engaging reading, first and foremost on behalf of the conductor. Hungarian-born Ferenc Fricsay had a comet-like career directly after the war. In the 1950s he was certainly one of the foremost conductors in Europe, highly regarded in a wide repertoire and possibly Deutsche Grammophon's premium conductor. Alas he contracted cancer and died in 1963, aged 48. In the field of opera he recorded several Mozart works: Die Entführung, Le nozze di Figaro, Don Giovanni and Die Zauberflöte. His Fidelio is also a reading to place among the best, and I believe he could have made a Carmen to sweep the board with existing versions. The mono sound on this disc is a bit congested but clear and well-balanced and the clarity of Fricsay's conducting is superb. Extremely well rehearsed, the prelude is both punchy and elegant with lucid textures and rhythmic élan. It is here, and in the three entr'actes and the ballet sequence in act four that he shows what a fine conductor he was. The first entr'acte (tr. 5) is rather brisk but light and airy and translucent, the second (tr. 8) – the one with flute and harp in the opening – is also light with splendid playing from the wind soloists, but maybe the harp is a little too closely balanced. The third entr'acte (tr. 11) is shaped to perfection and the ballet music is a tour de force with a frenetic Farandole (tr. 12) and the Danse bohémienne a winner with its rousing accelerando.

But Carmen is much more than a few orchestral pieces and it is in the vocal numbers that a conductor reveals his dramatic, theatrical mettle; this is also where Fricsay triumphs. He chooses sensible tempos, never drags, keeping in mind that this was originally an Opéra Comique: a Singspiel with a lighter touch than through-composed operas. The fine duet with Micaëla and Don José in act one is so lovingly moulded and oh! how the strings glow! The gypsy song in act two is highly charged and he brings out the contrasts in the Card Scene in act three between the light-heartedness of Frasquita and Mercedes and the ominous darkness when Carmen enters.

The singing is a slightly mixed bag but in general it is up to standard. There is no Escamillo, but he wasn't in Mérimée's original story either. Frasquita and Mercedes are good and Elfriede Trötschel is a lovely Micaëla, singing with warmth and feeling. Rudolf Schock was a versatile singer. To many he was the leading operetta star of his time but he actually sang anything from Donizetti to Wagner – he was a better-than-average Walther in Rudolf Kempe's Meistersinger – and his Don José has many virtues. He can be rather stiff and unrelenting at times and his actual tone is on the dry side but he has his lyrical moments where he caresses the phrases lovingly. In the second act confrontation with Carmen he is deeply involved

and delivers a lyrical and restrained Flower Song with powerful climaxes –and he ends it softly! It's a pity that it wasn't cued separately; as it is it is in the middle of a track that lasts for 12 minutes. He is also moving in the final scene.

And what about Carmen? At the time of the recording Margarete Klose was close to fifty and had a long and distinguished career behind her, best known as a Wagner singer. In the Habanera there are signs of a certain hollowness of tone. This is typical of singers who have had a too one-sided diet of heavy Wagnerian meals, but she is nuanced and the Seguidilla is splendidly alluring. Elsewhere she has a tendency to chop up the musical line with a kind of Wagnerian declamation but it has to be admitted that in the Card Scene she is winning with her Walhalla intensity.

Not perhaps a disc for the general opera-lover who wants all the plums in good readings and modern sound but for admirers of Ferenc Fricsay it is a must. I believe many other collectors will find a lot to admire.

www.new-classics.co.uk December 2008 (John Pitt - 2008.12.18)

Ferenc Fricsay was born in Budapest in 1914 and studied music under Béla Bartók, Zoltán Kodály and Ernst von Dohnányi. He had a meteoric rise to fame, making his first appearance as a conductor at age 15, and became music director of the newly formed RIAS Symphony Orchestra in Germany in 1949. He specialised in the music of Mozart and Beethoven and conducted Carmen relatively seldom in the opera house, though more frequently in the recording studio. This CD from audite features the first production that he recorded for the RIAS Berlin in 1951, containing a compilation of key scenes from Bizet's ever-popular opera Carmen. The orchestra sound is slender and transparent and he picks fresh but not exaggerated tempi. His choice of soloists – including mezzo-soprano Margarete Klose (Carmen), tenor Rudolf Schock (Don José) and soprano Elfriede Trötschel (Micaëla) - reveals marked contrasts in character. Fricsay considered recordings to be a synthesis of the arts in which audio engineering played a major role, and this recording demonstrates the extent of evocative effect that could be achieved by monaural means. Fricsay's interpretation possesses a surprising modernity and this is a fascinating historic recording one of the world's most popular operas.

Inhaltsverzeichnis

Audiophile Audition March 23, 2008.....	1
Diapason Mars 2008.....	2
Fono Forum 04/2008.....	2
klassik.com Dezember 2007.....	2
Muzyka21 czerwiec 2008.....	2
Ópera Actual OA 108 (marzo de 2008).....	3
Pforzheimer Zeitung 22. Dezember 2007.....	4
Scherzo Febrero de 2008, Num. 227.....	4
Universitas September 2008, Nummer 747.....	5
www.classicstodayfrance.com Février 2008.....	6
www.musicweb-international.com Februar 2008.....	7
www.new-classics.co.uk December 2008.....	8

